

## Wspomnienie o Irenie Suprunowicz



Nie sposób wspominać Irenki nie uśmiechając się. To nadzwyczajne, że w jednej ludzkiej, skromnej i otwartej na ludzi postaci, zmieściło się aż tyle – z pozoru przeciwstawnych, a w Niej tak cudownie połączonych – cech. To erudytką i wielodyscyplinarną romantyczką, potrafiącą zachować powściągliwość i pełne wymowy milczenie wtedy, gdy choćby jedno słowo byłoby o jedno za dużo. Kobieta Renesansu na przełomie wieków, niezmordowana poszukiwaczka lepszego świata, lepszej Europy i tego, co najlepsze w człowieku. To uduchowiona ascetka, a jednocześnie entuzjastyczna admiratorka wszystkich przejawów piękna, pełna podziwu i zachwytu dla istnienia. To dojrzały i nadzwyczaj odpowiedzialny człowiek, o duszy niewinnego dzieciaka, którego nie sposób oderwać od ulubionego obrazu, oświetlonej ulicy, stolika w przyjaznej kafejce, od grobu Jana Pawła II, kapliczki wmurowanej w obskurną ścianę, od zaśnieżonego drzewa... Przyjaźniłam się z Nią od 40 lat. Chodziłyśmy do tej samej klasy, ale jeszcze nie wtedy zrodziła się nasza przyjaźń. W trakcie pierwszego roku studiów spotkałyśmy się na pieszej pielgrzymce do Częstochowy. Ona prosiła wówczas o zdrowie dla swego Taty, a ja o zdrowie mojego teścia. Drugiej nocy spałyśmy w zimnej i zalanej deszczem stodole. I właśnie wtedy, w stodole, po raz pierwszy przegadałyśmy całą noc, rozmawiając o nadziei, o niezrozumiałych

boskich wyrokach, o swoich rodzinach i leczyłyśmy rany na naszych pielgrzymich stopach. Pozostawiła nam wszystkim ogromnie ważne przesłanie: każdy człowiek, choćby najmniejszy zasługuje na uwagę i pomoc. Pamiętam ile razy prosiła o pomoc dla innych. Szukałyśmy programów pomocy na Jej wysłużonym komputerze. Pamiętam jak się martwiła, jak się nam nie udawało. Razem szukałyśmy rozwiązań. Pamiętała każde nazwisko i każdy problem.

W Jej obecności czuło się dotyk skrzydła anioła: nic dla siebie – wszystko dla wszystkich.

Irenka była inicjatorką konkursu na nagrodę dla najlepszego chemika – imienia Prof. Karola Króla. Co roku starałyśmy się znaleźć ofiarodawców, żeby nagroda miała swój finansowy wymiar. Czuję się zobowiązana kontynuować to dzieło i proszę o ofiarność, tak, żeby i pamięć Irenki pozostała w nas żywa.

Jeśli ktokolwiek miał szansę poznać Irenkę osobiście, przyzna mi rację: w JEJ obecności czuło się jakby dotykały nas skrzydła anioła. Uszanujmy Jej dobroć i uczmy się od Niej, jak być dobrym człowiekiem. Nasza przyjaźń jest dla mnie niezwykłym darem.



*Maria Karasińska-Fendler*